

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7. I. piętro... Biura administracyi: ul. Kopernika 7. parter... PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ” wynosi: w Lwowie: za miesiąc: 1 zł. 50 ct. 2 zł. 50 ct. 4 zł. 50 ct. 9 zł. w prowincyi: za miesiąc: 2 zł. 7 zł. 50 ct. 12 zł. 15 zł. Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują: w Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7. w Paryżu: C. Adam Ciorowski 38 rue de Valenciennes Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelk Grünangergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenthaler & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 38 — w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daus & Comp; w Warszawie: Reichmann & Froidler. CENA OGŁOSZEN: Dłuzszemu za jedno ogłoszenie wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 80 ct. — Etyki publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów 7 listopada.

I znów niepewność co do dywizji adm. Caillarda. Czy zajęła wyspę Mitylenę i komorę olową w Czastro, czy tylko stanęła pod Mityleną. Półturzędowa „Ajencya Havasa” donosi, iż pierwsze jest prawdopodobne, wedle Matina zaś faktem. Zdaje się, że Delcasse zmuszony jest iść omackiem, dlatego ciągle kroki jego są niepewne. Tak np. organ Delcassego Temps donosi, że „jak wiadomo” Francya pierwotnie zamyslała zająć jaki wielki port turecki, np. Bejrut, Smyrnę lub Salonik, a to aby sporne sumy cerychlej mogły być splecione, wszelako zarzucono tę myśl, ponieważ taka sekwestracja mogła zamącić ekonomiczne interesa innych państw, albo wywołać pomiędzy ludnością turecką agitację szkodliwą dla politycznego położenia na Wschodzie. Ale mógł o tem Delcasse wiedzieć przed powzięciem owej myśli i jeżeli ją powziął, to z pewnością na owe przyszłości się nie oglądał — ale zarzucić był z innych powodów zniewolony.

W toku rozprawy nad interpelacyą Sembata zapytał dep. Cochin bardzo naturalnie o stosunek co do Rosyi. Bo do czego właściwie ma służyć przymierze republiki z caratem? Po raz pierwszy ma znów Francya afery zagraniczną, i tu musiałoby się przynajmniej zadokumentować. Gabinet Waldeck-Rousseau podjął afery turecką nietylko dla przywrócenia zatraczonej powagi Francyi na Wschodzie, ale też, aby odwrócić oczy kraju od olbrzymiego niedoboru, o który musiałby się gabinet w każdym innym czasie rozbić, tudzież ze względu na przyszłoroczne walne wybory, do których już teraz żywo się stronnictwa zabrały.

Ale Delcasse milczał, jakby nie dostyżał ważnego zapytania Cochina. A wszakżeż nie byłoby nic dziwnego, gdyby Delcasse był odpowiedzialny, więc albo Francya nie znalazła w Petersburgu poparcia, albo też uprawia ona interesa Petersburga. Jedno i drugie było zarówno wstydem dla republiki: czy to rola opuszczonej kochanki, czy też rola posługaczki. Jakoż wywody Delcassego nie zadowolily nikogo w parlamencie i w kraju; a że dano mu ostatecznie wolunt zaufania, to i z tej jedynej przyczyny naturalnej, że odnowić tego zaufania w danym składzie rzeczy, znaczyłyby to zniżyć powagę Francyi.

Wyspa Mitylene, ongi wyspa miłości Lesbos, posiada 1.750 kilom. kwadr. przestrzeni i 40.000 ludności, przeważnie Greków; handel jej sięga rocznie do 28 milionów koron. A że panuje nad wzajem Dardanelów i nad portem Smyrny, więc ma wielkie znaczenie strategiczne. Francya, zająwszy trwale Mitylenę posiadałaby ważny punkt oparcia na wschodnim rozroczu Środiemnego morza do operacyi francusko-rosyjskich ku Konstantynopolowi. Niemcy nie mają pretensyi do odgrywania poważnej roli na tem morzu, ale postępowaniem Francyi są zarówno zagrożone Włochy i Anglia. I już się to poczęło przejawiać w prasie włoskiej. Jeżeli prasa angielska udaje, jakoby jej nie obchodziła francuska demonstracya morska i nawet pozornie zachęca Francuzów, to może to nie długo potrwa, chyba że Anglia, ubezwładniona wojna

z Boerami będzie zmuszoną wypić i ten nowy kielich gorzocy. Na każdy sposób będą Włochy i Angliacy pilnie śledzić przebiegu wypadków na morzu Egejskiem. Jedna dywizya floty włoskiej stoi już podobno pod Tenedos, angielska zaś eskadra pod wodzą ks. Battenberga, wyszła z Pireneju na pełne morze.

Artykuł nasz pod nap.: „Francya a Rosya na Wschodzie” rzucił światło na te cztery żądania, z którymi wystąpiła Francya w Konstantynopolu, domagając się bezwzględego ich spełnienia. Choćby jednak zupełnie się spełniła wola Francyi, to jednak nie da się powetować z tego, co ona tam już postradała na jedyną a olbrzymią korzyść prawosławia i caratu. Zakony francuskie mają ratować resztę uroku Francyi na Wschodzie, ale tym zakonom spustoszone kolebki, z których wychodzili dotąd misjonarze, rabowano fundusze, bez których zwłaszcza na Wschodzie niczego dokazać nie można wobec olbrzymich funduszy prawosławia i różnych sekt protestanckich. Wnet dosięgnęła pierwsza kara za zbytki maso-sko-radykalne.

We wspomnianych czterech żądaniach zapczępioną jest także sprawa ormiańska, jednakowoż jeno o tyle, o ile chodzi o specjalne interesa Francyi, o szkoły i inne zakłady katolickie w Armenii tureckiej, zburzone podczas rozruchów w r. 1895 i 1896. Dość późno przypomnieli są sobie republika; jeszcze dwa miesiące temu Francya w sprawie ormiańskiej stała całkowicie po stronie tureckiej; wówczas nakazał Delcasse pocztę francuskiej w Konstantynopolu, aby ormiańskie pisma rewolucyjne konfiskowała i Porcie wydawała. Tak samo ścisłał rząd francuski młodoturków, i w Paryżu był sultan najmniejszym od ich pamfletów, niż w Stambule.

Teatry wiedeńskie.

Niepodobna zaprzeczć — pisze p. Tadeusz Rittner w warszawskim Słowie — że tej jesieni teatry wiedeńskie miały pewne szczęście. Niektórym trafiły się dobre, innym efektowne sztuki. Teatr gra w wiedeńskim ruchu artystycznym, towarzyskim i umysłowym tak wielką rolę, że przyszedł badacz kultury wiedeńskiej pierwszy i najdłuższy rozdział poświęcić musi teatrowi.

Mimo to publiczność wiedeńska teatralna do najprzyjemniejszych z pewnością nie należy. Burzliwe fasce z gwizdaniem, zgnyłymi jajami i innymi oznakami estetycznego obrzucenia przyjęte w zachodniej i południowej Europie, wprawdzie w Wiedniu należą do rzadkości. Ale są tam kary straszniejsze. Karą tu jest t. zw. „Achtungserfolg”. Trzeba to widzieć, żeby zrozumieć. To tak, jak słowo „poważam” dla tego, który właśnie zrobił gorące wyznanie miłości i oczekuje słowa „kocham”. Publiczność wiedeńska tego tylko autora, malarza, kompozytora „poważa”, którego nie rozumie. W Wiedniu nie rozumieją w klasyczny sposób. Dosyć obserwować twarze podczas pierwszego przedstawienia. Podczas pierwszego, bo na następnych przedstawieniach siedzą już w krzesłach, w fotelach i w łóżach osoby dobrze poinformowane przez „swoją” gazetę, albo przez swego specjalnego znajomego doradcę w rzeczach estetycznych. Na premierze nie

wie się jeszcze nic. Nie wie się, kiedy nadsztych wyraz gorącego podziwienia, kiedy uśmiechać się pobłażliwie lub drwiwo... Na wiedeńskich premierach spotyka się nieraz z wyrazem oczu tak pogodnie, słodko, nieinteligentnym, że, jeśli się nie jest przypadkiem — autorem, to nie można się dość nacieszyć; widać, myśli się, że mimo całą cywilizację jeszcze nie zginiła prostota ducha. Gdzieindziej ludzie, nie rozumiejąc, marszczą brwi lub czoło, co przynajmniej wygląda tak, jakby chcieli zrozumieć. W Wiedniu wszystko patrzy w ten sam okropnie pogodny, przyjemny sposób. Z krzykiem, z protestem można walczyć, wobec tego pogodnego „nie rozumie” jest się beznisnym.

Dlatego zdziwiłem się bardzo, wyczytawszy w felietonie panny delle Grazie, że jak to wnosi z treści kilku otrzymanych listów, znalazły się osoby w publiczności, które zrozumiały myśl jej dramatu „Cień”, granego niedawno po raz pierwszy w Burgtheater. Jest to rzecz nie do uwierzenia. A to tembardziej, że powodzenie tej jak i innej sztuki wspomnianej autorki nosiło wszystkie cechy t. zw. Achtungserfolgu. Co potwierdza choćby ten mały fakt, że sztuka po kilku przedstawieniach jak „cień” zniknęła z repertuaru.

„Cień” (Der Schatten) p. delle Grazie to naturalnie symbol cienia w ludzkiej duszy. Zły pierwiastek — „dyabeł”, jak z tych, którzy potęgę zrozumieli, wyrażyli się z pewnością protestaczkowie, siedzący na czwartej galerii, albo — „das Böse unterwegs” jak tłumaczy sama autorka, która, bojąc się przeciwnie, żeby jej źle nie rozumiano, ogłosiła felieton w gazecie p. t. „Der Sinn meines Dramas: der Schatten”. Nawiasem mówiąc, felieton ten zrobił na innych mniej więcej to samo niebardzo korzystne wrażenie, co na mnie. Uważam go za charakterystyczny objaw nerwowej niecierpliwości młodej generacyi artystów, która nie czeka spokojnie, aż stanie się rozumianą w pięćdziesiąt lat po śmierci, tylko chce, żeby świat ocenił już zaraz w tej chwili tak, jak na to zasługują. I rozpisują się o sobie w felietonach. Tak nieprzyjemnie „objektywne”, jakby pisali o Szylerze lub Goethem.

Otóż „das Böse unterwegs.” To znaczy zło we wszystkich swych przejawach, począwszy od niejasnego, nieświadomego siebie popędu zło, a skończywszy na złem sumieniu, strasznym epilogu grzechu. Rzecz dzieje się w... duszy ludzkiej. Ścisłej mówiąc: w duszy poety. W dramacie samym dzieją się rzeczy, które rozegrały się tylko w twórczej fantazyi poety Wenera, głównej postaci w sztuce. W prologu poznajemy dwóch poetów i przyjaciół Wenera i Klanga. Kochają się tak, jak mogą się tylko kochać dwaj przyjaciele i poeci. To znaczy, że jeden utopiłby drugiego w tyżce wody. W Wenerze, który niedługo był człowiekiem czynu, aż potem wszystkie swe zło i dobre siły zaprzędał wiecznej sztuce, budzi się zawiść ku swemu szczęśliwemu towarzyszowi, który z uśmiechem pije rozkosz sławy, który kochając, jest kochanym, który nie tylko pisze, lecz z całego życia stworzył sobie poemat. Wenera zaczyna tęsknić znowu do czynu, a to do wprost niegodziwego, pewnego czynu, to jest do zgubienia przyjaciela. Myśli zła, która go przesładuje, okazuje mu się w postaci cienia, który, jak prawdziwy cień fizyczny, jest zardzewiałym, bo jego myśl, jego własną wolą i po za nim, bo z myśli staje się czynem, w

skutkach swych usuwającym się z pod władzy swego pana, straszny w swem osobnem, własnem życiu. Z chwilą, kiedy cień ukazuje się w pracowni Wenera, kończy się prolog, a zarazem rzeczywistość.

To co następuje w dalszych aktach, to tylko rzeczy, które mogłyby się być stać, gdyby Wenera nie był mimo wszystko — artystą, który zawsze, czy to ze złych pierwiastków, czy dobrych, stwarza tylko sztukę, a cydzieło. Dowiadujemy się tego dopiero z epilogu, gdzie się pokazuje, że Wenera nie zdradził swego przyjaciela przed panującym księciem, że nie zabił kochanki tegoż przyjaciela, i że nie popełnił całego szeregu innych, wcale nie wspaniałych i poetycznych, lecz nikczemnych i niskich zbrodni, jak to się działo na scenie (a co opowiada szczegółowo tutaj uważam za zbyt czułe), lecz że wszystko działo się tylko w wyobraźni poety, który z owych strasznych rzeczy zrobił to, co zrobiłby na jego miejscu każdy inny poeta, to jest — poemat.

Nie ma wątpliwości, że dramat p. delle Grazie posiada wiele artystycznych piękności, które tyczą się więcej wewnętrznej, niż zewnętrznej formy utworu. Tej ostatniej nie brak pewnie, że się tak wyrażę, szkolnej, akademickiej doskonałości, ale nie ma w niej barwy indywidualnej, ani trochę szczególnego, osobistego temperamentu. Są to nieraz najpiękniejsze myśli, pisane jednak jakimś piórem z wzorków kaligraficznych, bez cienia odrębnego, samodzielnego charakteru.

To jednak nie jest powodem chłodnego przyjęcia dramatu przez publiczność wiedeńską. „Cień” jest pięknym, choćby przez swą główną myśl, subtelną i rzeczywiście poetyczną, a właśnie w tym dramacie autorka pokazała także, że technika sceniczna nie jest jej obca. Nie, powodem fiaska jest niski poziom umysłowy wiedeńskiej publiczności, która nie chce rozumieć poetów, a wieńce laurowe chowa dla fabrykantów fars i operetek.

Teatr „An der Wien” rozpoczął już nową swą funkcję, jako hotel dla aktorów z innych scen i z obcych krajów. Przyjechała i odjechała niezrównana Réjane. Wiedeń zawiadująca jej poznanie się z „Curieuse d'amour” Abel Hermanta, tą prawdziwie francuską, śmiejącą się i błyskawicę epopeją naiwnego zepsucia. A że „ciekawia miłości” piękna żona kilku mężów, Sylwie, śmieje się, bawi życiem i dreszczem miłości, wielką Rewolucyą i markizami, pierwszą miłością i pierwszym Cesarstwem, tak, jak Réjane bawi się namietnościami i półuczuciami, miłością i miłością na scenie, więc aktorka nie miała innego zadania, jak tylko być sobą, co, jak wiadomo, najtrudniej być aktorkom. A że się jej to udało, dowodził fakt, że pięknej Sylwie udało się zdobyć sobie sympatye u wiedeńskiej publiczności i krytyki. Niemcy lubią cichaczem takie pikanterye paryskie i są także, uroczą w innym znaczeniu, „curieux d'amour”.

Przy tem zdarzył się pewnemu tutejszemu krytykowi, czy poecie (Bahr ma to nieszczeście, że jako poeta potyka się o swój zmysł krytyczny, a jako krytyk daje się nieraz zanadto ponieść poetycznym porywom) mały wypadek. Oto, pisząc o grze panny Réjane, upoił się tak nieszczęśliwie entuzjazmem poetycznym, że nie zadowalał się wychwalaniem francuskiej aktorki, zrobił jeszcze bardzo złowliwą aluzyę do aktorów wiedeńskiego Volkstheateru. Ztąd obrzucenie okro

pane i naturalne w gronie artystów tej sceny. Naturalnie, bo Herman Bahr jest niejako nadzwornym poetą Volkstheateru. I to nietylko poetą, ale i — recenzentem teatralnym, tak, że zarzucono mu nawet, że obchodzi się zanadto delikatnie z aktorami ze względu na dyrekcyę teatru, która przyjmuje, i na artystów, którzy grają jego własne sztuki. Zdaje mi się, że to potwarz. Bahr ma wiele zalet, nie wszystkim zresztą sympatycznych, jako estetyk i stylista, ma także i wiele wad, z których jednak brakuje mu jednej, dla recenzenta par excellence prawie niezbędnej, to jest — żółci. Jeżeli obchodzi się dotychczas za „delikatnie” z aktorami Volkstheateru, to nie robił tego z żadnych „względów”, tylko dlatego, że jest niepoprawnym entuzjastą, który nawet jako krytyk patrzy na wszystko przez pryzmat swego różowego, poetyckiego temperamentu.

Tak samo nie obeszł się teraz „ze złości serca” tak że z aktorami powyższego teatru, ale tylko ze zbytku entuzjazmu dla gry świetnej Réjane. Bądź co bądź, Volkstheater, z wyjątkiem owego dyrektora, postanowił się obrazić. Aktorowie oświadczyli kategorycznie, że odtąd nie będą występować już nigdy w komedyach niewdzięcznika Baha. Rzecz nie jest dotychczas załodzona. Ale — jak powiada przysłowie niemieckie — „es wird nicht so heiss gegessen, als gekocht” i może sprawa zakończy tak ładnie i łagodnie, jak kończyły się poczwie sztuki w dawnym repertuarze.

Teatralia łączą się w Wiedniu dziwnie z dziennikarstwem. Stosunek nadzwyczaj skomplikowany i, bądź co bądź, niezdrówy. Sztuki nowego repertuaru nietylko nie chcą się ani rusz tak pięknie kończyć, jak dawne, ale pojawiają się zaczyna w wielu z nich — strasna „tendencya”. I to tendencya, zapożyczona z dzienników. Niektóre sztuki w ostatnim czasie to niby artykuły wstępne, przerobione na scenę. A gdybym miał więcej miejsca, to opowiadziałbym jeszcze coś o drugim gatunku takich sztuk „dziennikarskich”, które zajmują się nawet drobnymi wypadkami z kroniki niejejsowej, w których autorowie mszczą się na swych osobistych wrogach politycznych lub niepolitycznych, gdzie drobne sprawy miejskie wiedeńskie przedstawione są w świetle tak tragicznego patosu lub z tak wysoko nastroszoną gryzącą satyrą, jakby to były sprawy wszechludzkie, wieczne.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Gazety polskie, wychodzące na Gornym Śląsku, jako to: „Katolik”, „Dziennik Śląski”, „Gazeta Opolska” i „Nowiny Kacioborskie” ogłaszają bardzo obszerną i treściwą, jednorobniczą rozprawę o politycznych wyborach i stosunku ludu górnośląskiego i jego gazet polskich do stronnictwa katolickiego centrum. Pod rozprawą podpisani są redaktorzy: Adam Napieralski, Bronisław Koraszewski, Paweł Dombek, Józef Siemianowski, Tadeusz Palacz, Douyuz Kowalski. Rozprawa podzielona jest na wstęp i cztery oddzielne części. Wstęp zaznacza, że dopóki pisma polskie po za Śląskiem zabierały głos, dając rady, gazety śląskie nie miały powodu w tej sprawie się odzywać; skoro jednak grzeszy z po za Śląska zabierają się do czynnej agitacyi, „obowiązek i odpowiedzialność wobec sprawy ludu nakazuje nam otwarcie wypowiedzieć nasze zdanie”. Po tym wstępie część pierwsza zawiera polemikę z poznańską „Pracą”, która postanowiła rozwinąć na własną rękę agitacyę wyborczą. Część druga stwierdza, że jest rzeczą konieczną, aby Śląsk

Wrota stu tysięcy kar.

Rudyarda Kiplinga.

Z angielskiego.

To opowiadanie właściwie nie jest mojem. Trzymam je z ust metysa Gabrala Misquitta. Wysłuchałem go pomiędzy zachodem księżyca a świtem, na 8 tygodni przed jego śmiercią. Spisuję tę opowieść słowo w słowo.

„To miejsce jest w zaulau Kollassy, o sto metrów od meczetu Wazir Khan.

„Mogę to powiedzieć każdemu, bo wiem, że nikt nie znajdzie wrót, choćby nie wiem jak dobrze znał miasto. Możesz sto razy przepatrzyć i przeskakać ten zaułek a tych wrót nie zobaczysz.

„Nazywaliśmy go zaułkiem „Czarnego Dymu”, ale ma się rozumieć, po waszemu to brzmi zupełnie inaczej.

„Osiół obładowany nie mógł przesuwać się między tymi murami; a w jednym miejscu, gdzie front domu wysuwa się naprzód, chcąc się przesłiznąć, trzeba iść bokiem.

„To nie wrota, ale dom. Pięć lat temu należał do starego Fung-Czing. On był szewcem

z Kalkuty. Powiadają, że zamordował swoją żonę niedługo, jak przyszedł pijany. Dlatego przestał pić rum w bazarach i wziął się do Czarnego Dymu. Potem wyruszył na północ, przyszedł tutaj i otworzył Wrota w jednym domu, gdzie można palić w spokoju i ciszy.

„Zapamiętaj to sobie, że to była „palarnia” (dobrego gatunku), przyzwolta, nie jakaś tam chandoo khana, dymnik, jakich mnóstwo w mieście.

„Nie, stary znał się ra rzeczy i był bardzo czysty, jak na Chinczyka. Miał nie więcej nad pięć stóp wysokości, jedno tylko oko, brakowało mu środkowego palca w obu rękach. A jednak w życiu mojem nie widziałem człowieka, któryby tak zreźnie skręcał pigułka. Wyglądał, jak gdyby do ust nie brał fajki, choć palił we dnie i w nocy, aż strach.

„Ja już nabrałem wprawy przez tych lat pięć i mogę dorównać każdemu, ale wtedy byłem jak niemowlę w porównaniu z Fung-Czingiem.

„Stary był bardzo łakomy na pieniądze — czego zrozumieć nie mogę. Podobno zebrał sporo grosza, a wszystko to przeszło na jego siostrzeńca. Stary powrócił do Chin w trumnie i tam go pochowali.

„W dużym pokoju na górze, zbierali się jego najlepsi goście; utrzymywał go tak czysto, jak nową szpilkę. W jednym rogu stał bogi Fung-Czinga — prawie tak brzydki, jak sam

Fung-Czing — a palił mu się zawsze pod nosem pączki z kadzidłem, ale nie było ich czuć od dymu fajek. Naprzeciwko pana boga stała trumna Fung-Czinga. Wyłał na nią spory szmal grosza i pokazywał ją każdemu nowemu gościowi. Była lakierowana czarno, z czerwonymi napisami na wierzchu, a słyszałem, że Fung Czing przywoził ją aż z Chin.

„Nie wiem, czy to prawda, ale wiem, że ile razy przychodziłem pierwszy, to kładłem moją matę przy samej trumnie. Bo to był zaciszny kąciek, a przez otwarte okno dolatywało trochę powietrza. Oprócz mat, w pokoju nie było żadnych innych sprzętów, tylko trumna i pan bóg fioletowy i niebieski ze starości.

„Fung-Czing nie wytlumaczył nam nigdy, dlaczego nazywał swój dom „Wrotami stu tysięcy kar”. Musieliśmy się sami domyślać. (Jedyny to Chinczyk z moich znajomych, który wymyślał nazwy smutne — inni wyszukują kwieciste.)

„Nic na świecie tak nie zwalca białego człowieka, jak Czarny Dym. Człowiek żółty inaczej stworzony. Opium nic mu nie szkodzi, stał białym i czarnym ludziami — bardzo.

„Zapewne są tacy, zwłaszcza z początku, na których opium działa nie gorzej od tytoniu. Uspijają snem zwykłym, a nazajutrz budzą się gotowi do pracy.

„Ja z początku byłem taki. Ale od pięciu lat palę cigare, i teraz jest inaczej.

„Miałem starą ciotkę, tam daleko, w Agra. Ona, umierając, zapisała mi coś nie coś, sześćdziesiąt rupij miesięcznie — to nie dużo. Przypominam sobie czasy — a zdaje mi się, że to było ze sto lat temu — kiedy zarabiałem po 300 rupij na miesiąc, nie licząc drobnych zysków. Wtedy pracowałem w wielkim handlu drzewem w Kalkucie.

„Ale niedługo tego było. Czarny Dym nie pozwalała na żadną pracę i dzień, gdyby nawet chodziło o życie, nie potrafiłbym pracować od rana do wieczora.

„Zresztą sześćdziesiąt rupij wystarczy mi zupełnie. Czego mi więcej potrzeba? Stary Fung-Czing, odbierał za mnie pieniądze, dawał mi prawie połowę na życie (ja jem bardzo mało), a resztę sobie zostawiał.

„Mogłem wchodzić do Wrót o każdej godzinie dnia i nocy, palić i spać, kiedy mi się żywnie podobało. O resztę nie dbam. Wiem, że stary na tem zarabiał, ale co mnie to może obchodzić? Coprawda, nie mnie już nie obchodzi. Pieniądze przesyłano bardzo akuratnie.

„Dziesięću nas spotykało się codziennie w chwili, gdy otwierano Wrota. Ja, dwóch Babusów (pisarzy) pewnego biura państwowego gdzieś tam w Onarkuli (przedmieście Lahory), ale tamci wkrótce pomarli (niema na świecie człowieka,

pracującego w dzień, któryby mógł długo używać Czarnego Dymu), dalej Chinczyk, siostrzeniec Fung-Czinga, jedna kobieta z bazaru, która miała dużo pieniędzy, niewiadomo z jak; jeden angielski wiozący: Mac... i coś tam jeszcze — co nie pamiętam — ten palił zawzięcie, ale zdaje się, nigdy nie płacił (podobno wyratował on życie Fung-Czingowi w procesie w Kalkucie, bo był adwokatem) potem jeden metys z Madrasu, tak jak ja, metyska i dwóch mężczyzn, którzy mówili, że są z Polnoy. Zdaje mi się, że to byli Persowie czy Afganczyki, albo coś w tym rodzaju. Teraz już nas tylko pięciu pozostało; ale schodzimy się regularnie.

„Nie wiem, co się dzieje z Babusami i kobieta z bazaru umarła w sześć miesięcy po wejściu do Wrót, a posądzam Fung-Czinga, że wziął sobie jej naramienniki i wyjął obręcz z jej nosa, ale nie jestem tego pewien.

„Anglik nietylko palił, ale i pił zawzięcie. Niedługo przebywał wśród nas; co się z nim stało — nie wiem. Jednego Persa zabili w bóje przy wielkiej studzi meczetu; było to już bardzo dawno. Policya zamknęła studnię, bo wychodziło z niej zatrute powietrze. Otóż kiedyś znalaziono Persa na dnie studni.

(Dok. nast.)

Górny pozostał jak dotychczas, przy centrum; trzecia obejmuje krytykę stronniczość centrum; czwarta podnosi ogólne uwagi o pracy nad przy czwarcim ludu na Śląsku. Konczą się one słowami: **Karierę Poznaniński** nazwał polityką **Pracy** polityką rozpaczki. Kto w polityce rozpaczka, ten chyba stoi przed bankructwem politycznym. U nas na Górnym Śląsku nie ma miejsca na politykę rozpaczki i odsuwamy ją od siebie jak najdalej. Natomiast budujemy politykę pracy, eichej, wytrwałej pracy, która zawsze w upadku podnosi. Nie chcemy polityki pustego słowa, lecz jesteśmy zwolennikami polityki, która będzie stawała się ciałem co czyni dla dobra ludu*.

Z powodu aresztowania przez władze pruskie dra Rakowskiego, współpracownika polskiej polityki w dziennikach wielkopolskich zawrzała gorączka polenika. **Fraza** zarzeka **Organików**, że doniesieniem swoim o wyjeździe p. Rakowskiego na Śląsk w celach agitacyjnych, zwrócił uwagę polityki pruskiej. Inne pisma bądź powtarzają zarzut denuncjacji, bądź biorą **Organików** w obronę. Oczywiście skorzystano tu ze sposobności, aby dać wyraz stronniczym nęchom i mienawości. Tak być nie powinno. Rodacy nasi pod panowaniem pruskim przechodzą chwile ciężkiej próby. Codzień szkany, codzienne nowe fale ucisku, wzdrzące się coraz dalej i dalej w granice życia narodowego. Gniew i rozpacz porywają, lek przejmują co z tego będzie. Niesnaski w takiej chwili to sromota! To niechęć dla hakatyizmu, to dla otucha i podniecia, to twierdzenie, iż dobrą drogą obrat. Bo jeśli śmiertelna wątpliwość zdejmuje, czy Polacy, przeszedzeni w siedzibach swoich, oprzeć się zdolają podwójnemu naciskowi państwa pruskiego i żywiołu germanckiego, chociażby do obrony zwarli się w szereg nierozdzielny; to niepodobna chyba się ludzi, że rozspanych, gorzej niż rozproszonych, bo skłóconych ziamią i zduszają. Chodzi o życie, więc o innych względach zapomnieć potrzeba. Ze zgrozą wskazujemy światu hakatyistów, odwrotujemy się do wyroków przyszłości za to, że nie mogą oni znieść ludzi innej wiary, innej języka.

Wzajemny ich za holdowanie nienawiści i sianie walki wśród ludzi. I — zaiste — haba im! Ale czy stając na tem stanowisku, nie jesteśmy sami obowiązani do miłości i to względem braci rodzonej. Przecie nas dzieli różnica mniejsze, niż rasa. A zgoda, a jedność działania potrzebniejsze od tej miłości, którą wykupuje komisya kolonizacyjna, od tych praw, które hakatysci wydzierają i gwałcą. Niestety, że to podobno zawsze i wszędzie zdarzamy daleko więcej energii i zawziętości w wojnie domowej, aniżeli w zwalczaniu nieprzyjaciół zewnętrznych.

— W dalszym ciągu procesu przeciw polskim akademikom przesłuchiwani oskarżonego Sulczewskiego; oskarżony uznaje, że sprawozdanie Towarzystwa „Zjednoczenia” za rok 1898 miał w rękach i czytał. Na kongresie akademików był tylko przypadkowo, jako gość, podczas odczytu o Skowackim. Następnie zechował oskarżony Biały. Z kolei odczytano szereg pism, między innymi starszytski „Zjednoczenia” z lipca 1899; sprawozdanie z lipskiego kongresu „Związku” w r. 1897. Podczas odczytywania tych pism, obrońca Chrzanowski sprostował kilka błędów przetłumaczonych miejsc. Dalej odczytano pismo lipskiej policji z 13 lutego 1901 i pismo senatu uniwersyteckiego w Lipsku z 11 lutego 1901. Pierwsze stwierdza, że kongresy akademickie w Lipsku z lipca 1896 i lutego 1897 i 1898 nie były w policy zgłoszone. Drugie pismo stwierdza, że w zebraniach polskich studentów nikt z senatu uniwersyteckiego nie brał udziału, ponieważ obradowano tam po polsku, a nikt z senatu językiem tym nie władał.

U osk Natanson'a znaleziony szemat adresów towarzystw polskich z r. 1897 dzieli te towarzystwa: należące do związku, nienależące do Związku i na istniejące za granicami państwa niemieckiego. „Adelfia” z Gryfi nie należy do Związku, tak samo stowarzyszenie Górnoślazaków w Wrocławiu. Odczytano wreszcie sprawozdanie z 5 kongresu Związku, odbytego w dniach 17 do 18 lutego 1898 w Monachium. Publiczność zebrała się na rozprawie bardzo licznie.

Z WARSZAWY.
(Pocztą)

— Car Mikołaj II przedłuża pobyt swój w Spale aż do święta Bożego Narodzenia.

Z KRAKOWA.
(Telefoniem i pocztą)

— Ponowna rozprawa przeciw Zofii Wylegowej i Antoniemu Kucharskiemu o współudziale w zbrodni podpalenia domu Lemalów w Sierny, zakończyła się w sposób następujący: przysięgli stwierdzili 12 głosami pytanie co do Wylegowej, która przy poprzedniej rozprawie została uwolniona; jednocześnie też zaprzeczyli pytanie co do Antoniego Kucharskiego, który przy poprzedniej rozprawie otrzymał wyrok, zasądzający go na 12 lat krynialu. Trybunał na podstawie werdyktu skazał Zofię Wylegowaną na 10 lat ciężkiego więzienia z postem co tydzień, zaś Antoniego Kucharskiego uwolnił.

— Sekcja ekonomiczna rady miasta obradowała wczoraj wieczorem nad sprawą wydzierżawienia ujeżdżalni pod Kapucynami na cele teatra ludowego. Wpłynęły 3 oferty: dyrektora teatra miejskiego p. Kotarbińskiego, oraz komitetu obywatelskiego z p. Zawadzkiem. Sekcja wybrała komisję, złożoną z postła Jana Federowicza i adwokata dra Stanisławskiego z poleceniem polececiem podjęcia próby, czyby nie dało się doprowadzić do porozumienia z oferentami, aby utworzyć jedno wspólne przedsiębiorstwo dla prowadzenia teatra ludowego.

— Adwokat dr. Włodzimierz Lewicki ogłasza w dziennikach krakowskich, iż z powodu koniecznych zajęć adwokackich i zdenerwowania wystąpił z redakcją **Naszego Głosu**.

— Policja przytrzymała na krakowskim dworcu kolejowym pisarza gminnego Wanickiego z Wielopola, który za wysokimi opłatami **przemycił wychodźców do Ameryki**. Operował on w powiatach stryżowskiim i ropczyckim. Tym razem przewoził kilku mężczyzn i jedną kobietę.

— Pochowanie zwłok jenerała Jankowskiego wiosk wioskich, sp. Władysława hr. Pomianki, zmarłego w sierpniu b. r. w 78 roku życia w Sapozynie na Wołyniu. — odbyło się we czwartek w południe na tutejszym cmentarzu. Honorowy wojskowy oddał armia austriacka. W pogrzebie wzięły udział: batalion 56 pp., szwadron kawalerji i bateria artylerji pod komendą generał-porucznika Hubera. Na cmentarzu dały salwy żałobne artylerja i piechota.

— W najbliższym czasie odbędzie się w Krakowie wystawa, urządzona przez założone niedawno Towarzystwo polskiej sztuki stosowanej.

Kronika.

Lwów, dnia 7 Listopada.

Cesarz odjechał w środę z Gödöllö do Wiednia.

Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie wraz z małżonką w poniedziałek 11 bm. wieczór do Łańcuta, do Romanów hr. Potockich, aby wziąć udział w polowaniu, które odbędzie się we wtorek i w środę.

Deputacja m. Lwowa we Wiedniu, odbyła w środę konferencję z komisją parlamentarną Koła polskiego i z posłami, członkami Rady m. Lwowa. Prezydent Małachowski przedstawił przebieg starcia gminy o subwencyje inwestycyjną i uzasadnił potrzebę tego zasiłku. P. Romanowicz przedstawił propozycję Koła polskiego do rządu w tej sprawie, której wypracowanie zostało mu przez przydzium poruczone. Projekt ten przyjęło. Prezes Jaworski, jakoż wszyscy członkowie komisji parlamentarnej oświadczyli gotowość energicznego poparcia tej sprawy w rządu. Następnie przedstawiła się deputacja m. Lwowa łącząc z reprezentacją Koła polskiego prezydentowi ministrów Koerberowi i ministrowi skarbu Böhm-Bawerowski.

Deputacja rady miasta Lwowa była w piątek przed południem u prezydenta ministrów dr. Körbra i wzięła mu memoriał w sprawie udzielenia subwencyji państwowej na inwestycje lwowskie. Dr. Köber przyrzekł sprawę zbadać.

We Lwowie od dłuższego już czasu szerzy się nagminnie i w sposób bardzo ostry szkarlatyna, dalej odra i krztusiec (koklusz). Zarządzenie sanitarnych nie wydanio żadnych, jedynie w szkole Elżbiety zamknięto jedną klasę. Magistrat zdaje się, że trochę wkrótce już przyjdzie, a z nim ustąpią wszystkie epidemie. W ostatnich zaś dniach zdarzyło się we Lwowie kilka wypadków tyfusiu brzuszkiego.

W Czajkach pod Lwowem panuje epidemicznie tyfus i tam także nie zarządziło żadnych środków ostrożności.

Epilog procesu Nadarięgo Od wyroku, którym Sylwusz Nowari i Bazyl Sidelnik zostali za sądzeni na karę aresztu, pierwszy 3 miesiący, drugi 4 miesiący, — wniosła prokuratura państwa odwołanie, z powodu niskiego wymiaru kary; oskarżeni zaś zgłosili zażalenie nieważności.

Nowy zakład dla ciemnych poświęcony został we wtorek przed południem przez ks. kanonika Z. Gorzadzkiego i ks. kan. Czapskiego. Nowy gmach, wzniesiony przy ulicy św. Zofii był pięknie udekorowany kwiatami i festonami. Na uroczystości przybyli: protoktor zakładu, namiesnik L. hr. Piński, marszałek A. hr. Potocki z małżonką, kurator ks. Z. Czartoryski z małżonką i córka, ks. kan. Lubomski, radca dw. dyr. Wierzbicki, z ramienia rady szkolnej krajowej radcy: Doździński i Gerstman, dalej radca Ekielski, dr. Roiznicki i w. i.

Po odpiewaniu kantaty przez chor mieszany zakładu zabrał głos dyrektor zakładu ksiądz Jerzy Czartoryski. Przebiegłszy w swem przemówieniu 60-letnie dzieje zakładu dla ciemnych i powstańcziego jednego w kraju naszym przytulki dla najmieszczliwszych, bo w roku 1808 zabawionych dzieci, poświęcił książkę gorąco wspomniennia tak zażyłcielowi jego sp. Wł. Zarębie Skrzyskiemu, jak i tym wszystkim, którzy się tym zakładem w ciągu lat dziesiątek opiekowali, czy to jako dobrodzieje, czy też jako kierownicy instytucji, jak s. p. Makowski i jego żona. Wyraził zarazem nadzieję, że po latach pięćdziesięciu, zakład wejdzie w nową fazę rozwoju w lepszych warunkach. Nowy zakład będzie w możności utworzyć oddział dla ułanich dzieci, będzie w stanie udac jeszcze lepsze zawodowe kształcenie swym wychowankom, a może nawet z biegiem czasu będzie w stanie zdobyć się na stały przytulek dla pewnej liczby nieszczęśliwych ciemnych. Nakoniec podziękował ksiądz za sumienną i ofiarną pracę architektom pp. Ramultowi i Lewińskiemu, a zarazem referentowi budownictwa p. radcy Hawryszkiewiczowi za jego pomoc i światło rady. Poleciał również zakład dalszej opiece namiestnika, kraju i miasta.

Zabrał głos namiestnik hr. Piński. Zwrócił uwagę na szereg, że w biednym naszym kraju, nie łatwo znaleźć środki do wypełnienia celów dla cierpięcej ludzkości. Go gdzieinziej jest zadaniem kraju lub gminy u nas spełniają z powodu braku funduszow — szlachetni dobroczyńcy, ofiarność prywatną. Jednym z najważniejszych obowiązków jest przyczynić się do ulżenia dob nieszczęśliwych, w tym wypadku upośledzonych od natury — ciemnych. Mamy w kraju dość wiele zakładów dobroczynnych, niektóre jednak niedomagają z powodu wadliwej organizacji i braku sprężystego kierownictwa. Zakład ciemnych miał zawsze gorliwych opiekunów, którzy wedle sił swoich udzielali mu swojej pomocy. Namiesnik podnosi szczególnie zasługi ks. Czartoryskiego, który starał się o dzieło, wszelkimi siłami starał się o jego dobrobyt. Nie szczędząc mu poświęcenia, pracy i środków materialnych. W drugim rzędzie namiesnik złożył podziękowanie księżnej i księżniczce za ich ustanowienie i za ich poświęcenie.

„Niech Bog bogostawia ustanowienie szlachetnych i dupone do spełnienia życzeń opiekunów, którzy z tak zacnymi zamiarami podjęli się pracy”. Teni słowy zakończył namiestnik swoje przemówienie.

Imieniem grona nauczycielskiego przemówił kierownik zakładu p. Jougan. Złożywszy gorące wyrazy podziękui dobrodziejom zakładu, w szczególności księstwu Czartoryskim i zapewniwszy, że grono nauczycielskie będzie się starało wposwieceniu się dla wychowanekow chod w części dorównać swym protektorom, zwrócił się następnie do wychowanekow i wezwał ich do pielęgniowania w sercach wdzięczności dla opiekunów. Modlitwa ich do Boga i sumienna praca, będzie najlepszą odpłatą za dobrodziejstwa, jakich doznają.

Do wychowanekow przemówił jeszcze ksiądz Gorzadzowski, serdecznie ich upominając aby na swe kalecio nie narzekali, ale pogodzą się z nieubłagany losom, starali się pracą zyskać pokój duszy, nie badając przyczyn swego kalectwa, bo niezbadane są wyroki Boskie, ktorými Opatrzność ludzi do zbawienia prowadzi.

Po skończeniu tej przemowy nastąpiło poświęcenie gmachu według obu obrządkow łacińskiego i ruskiego. Dopiełnił tego aktu ks. prałat Gorzadzowski i kanonik Czapski. Na zwiedzeniu sal i ubikacyi szkolnych zakładu zakończyła się uroczystość skromna, a rzwana.

O ruskich osadach w Paranie mówił onegdaj w tow. „Ruska Besida” Brat Horoszczuk, który przebywa stale w osadzie ruskiej Pruden-

topolis, w Paranie, a we Lwowie bawi tylko czasowo. Zebraniu przewodniczył Bazyljanin, ks. Filip Brat Horoszczuk przedstawił obraz życia posród kolonistow ruskich w Paranie; mówił o potrzebie ich organizacji i oświadczył, że przybył do kraju głównie w tym celu, aby pozyskać dla Parany ludzi młodych, inteligentnych, ktorzy jest wielki brak posród tamtejszych Rusinow.

Br. Horoszczuk przepowiada ruskim osadom w Paranie jak najpiękniejszą przyszłość, a życie wśród tamtejszych kolonistow przedstawił w bardzo jasnych barwach. W okolicach Prudentopolis żyje około 30,000 ruskich osadnikow, ktorzy zagospodarowali się tam dobrze, ziemi pod uprawę mają do woli i żyją „choć nie jakby wśród rozkoszy rajskich, ale na wszelki sposob dostatejnie niż w Galicyi”. Zboża, nabiału, drobiu itd. mają w dostatecznej ilości. „Herva mate” (brazyljska herbata) obradza tyle, że w tym roku mogli Rusini z samego Prudentopolis dostawić do Kurytyby 20,000,000 wórow „hervy”. Kupcow ruskich jest w samem Prudentopolis 11, z tych 3 trudniących się sprzedażą en gros. Szkol jest w tej miejscowosci 6, a przydobyli się i więcej, ale brak sil nauczycielskich. „Zgłaszają się na nauczycieli — rzekł Brat Bazyljanin — Polacy, a jednego z nich musialo się nawet przyjąć; tymczasowo muszą udzielać nauki albo OO. Bazyljanie, albo umiejący pisać starsi chłopcy. Za naukę jednego dziecka opłacają rodzice miesiecznie po 4 milejisy, przyczem OO. Bazyljanie są pomocni. Zbudowano już kilka cerkwi i szkół.

Byloby wszystko dobrze, gdyby nie brakowało sil inteligentnych; i te miałyby się tam z czego utrzymać, osobliwie osoby władające językiem niemieckim. Niezbędną jest też rzecza założenie drukarni. To podstawa dalszej organizacji. Brak książek, gazetek, a szczególniei kalendarzy daje się w Paranie bardzo dotkliwie uczuć. Lud chwytą polskie a nawet portugalskie gazetki i książki. Natomiast Polacy zawiązali już w Paranie kilkunastu towarzystw i prowadzą „intensywną robotę”.

Z przedstawieniem powyższej stanu rzeczy w Paranie nagrodził zebrani prelegenta groniomik oklaskami. Wywiązała się następnie dyskusya, w której zabierali głos pp: ks. Filip, Kisiel, Kosiewicz, Cegielski i sam prelegent, który udzielał szczegółowych wyjaśnień. Był też obecnym na zebraniu ks. Wolanski, który zamierza przenieść się na stały pobyt do Parany.

Jak donosi **Dido**, dwóch młodych, inteligentnych Rusinow postanowilo tam wyjechać, nadto jeden ksiądz świecki i kilku OO. Bazyljanow. Rozchodzą się jeszcze o drukarnię, na założenie której ruskie pisma wyzywają do składek. Materiały rozpraw na owem zebraniu nie wyczerpano; ma to nastąpić na zebraniu w tow. „Besida” w przyszłą niedzielę.

Z obozow ruskich. Zachcianki opozycyjnej eksultowcow ruskich z p. Barwińskiego na czele wstępujący w ich organie coraz jaskrawiej. **Ruslan** rozpoczął druk memoriału „ruskich nie zaleźnych wyborcow” zloczowskiego okregu wyborczego, ulozonego i przeslanego dr. Körberowi przez ks. Taniackiewicza, b. postia do rady państwa. Jeden ustep tego memoriału skloniowała prokuratura. Onegdajszym numer **Ruslanu** uległ również konfiskacye. Po tych objawach trudno rozpoznać dawnych „inkamerowanich” Rusinow, jak ich zwano w przeciwnych obozach ruskich — jrk ich zwat także sam ks. Taniackiewicz, ktoriego memoriał drukuje obecnie **Ruslan** in extenso.

Strejk robotnikow wybuchł w fabryce zapalek Lipschütz'a, w Skolem. Zastanowilo pracę 200 robotnikow, a w tem 80 kobiet.

Ze Stanistawowa donoszą, że siostra Szaskiewiczka złożyła Bankowi hipotecznemu 2,500 koron, które on przysłał jej w niedzielę z Tarnopola listem poleconym.

Ze Skalatłu piszą nam: W czasie od 21 wernsima do 28 zm. saniem przez pięć tygodni bez przerwy p. przeprowadził ks. metropolita Szeptycki wizytacye kanonicznej dekanatu skalatki wianiy i przyjmowany wszędzie przez ludność powiatu uroczyste i owacyjnie. We wszystkich gminach gromadzili się przy odświętnej przybranych bramach tryumfalnych procesje wiernych, dziatwa szkolna i tłumy wloswian. W miast cżach: Skalat, Grzyznałów i Podwołoczyska oczekiwali przy bramach tryumfalnych przybycia arcybiskupa; starosta p. Szydłowski z gronem urzednikow, przedstawiciele wszystkich władz rzadzowych i autonomicznych, rady gmine, kahał z torą, stowarzyszenia, dziatwa szkolna z nauczycielami, duchowienstwo obu obrządkow z procesyjami i rzese ludności. Szczegolnie wspomniany był wjazd ks. metropolity do Skalatłu w porze wieczornej. Ullice i brama tryumfalna przystrojone we flagi o barwach państwa, papieskich i narodowych, ludziez w rozkololorowe lampiony czarowny przedstawiali widok. W Grzyznałowie d. 26 wernsima przyjął ks. metropolita gošcinę w zamku p. namiestnika Leona hr. Pińskiego, który umiesilno w dniu tym, celem powitania i podjęcia dostojnego gošcia do Grzyznałowa przybył. Na obiedzie danym przez p. namiestnika jawili się liczni członkowie duchowienstwa, starosta p. Szydłowski, okoliczni obywateli i urzednicy. Po obiedzie spalono w parku zamkowym ogne szlucne, co miało być uroczystością dla uczestnikow uczy. W ogole obywatelstwo dekanatu skalatkiego podejmowalo ks. metropolite nadzwyczaj gošcinnie i serdecznie, dajac tem wyraz cżci i uznania dla nieustraszonej i podziwu godnej pracy arcybiskupa, który codziennie przez cały czas wizytacyi od wczesnego ranka do 3 lub 4 godz. popoł. bez wytchnienia, z prawdziwym nieraz wysilkiem pracowal nad podniesieniem poziomu moralnego i religijnego wiernych, gloszac podniosle kazania i odprawiajac naboženstwa i katechizacye z dziatką szkolną.

W wielu dworcach. odbyły się swietne przyjeźdy na cześć ks. metropolity jak: w Ostapiu u pp. Warhaw w Zabłskich, w Oknie u p. Władysława Federowicza i in. W Chlebowie, w prastarym, znanym na Podolu ze staropolskiej gošimności i patryarchalnych obyczajow dworze, podejmowala 24 zm. Szczęsowna hr. Koziebrodzka wraz z synami ks. metro. olię obiadem, w którym wzięli udział, prócz licznych duchowienstwa obu obrządkow, obywatelstwo, urzednicy, nauczyciele, liczni wojtowie z całego powiatu, a p. Bronisław Rozwadowski z Turówki przemówił imieniem tych deputacyi do ks. metropolity w słowach ciepłych, wyrażając podziw dla jego niezmiordowanej pracy i najszerszą podziękę za tę prawdziwie apostołską,

w błogie skutki bogatą dzialalność. Ks. metropolita z prawdziwym wzruszeniem podziękowal w słowach serdecznych, poczem właściciel Sorocka Michał hr. Baworowski podejmowal arcybiskupa i liczne grono zaproszonych gošci obiadem. Głębokie wrazenie wywarł na obecnych toast, wzniesiony przez gospodarza domu na cześć dosiwojnego gošcia, prawdziwie piękne i potoczyste to przemówienie w słowach ciepłych i serdecznych wywołalo formalny entuzjazm, poczem ks. metropolita odpowiedzial równie serdecznie toastem na cześć nieobecnej małżonki gospodarza domu, która dla poratowania zdrowia bawi obecnie w Zakopanem, zycząc jej najrychlejszego powrotu w najlepszym zdrowiu do ogniska rodzinnego. Ożywioną pogawędka po obiedzie, uroczaitcona grą na fortepianie i śpiewem obecnych na uczcie amatorow, przeciągnęła się do późnego wieczoru. Wrazenie z tego pięknego, nacechowanego wykwintnym smakiem a przytem staropolską szczerością przyjęcia, pozostało niezatartem. Ks. metropolita w poniedziałek d. 28 zm. odjechał z Sorocka przez Tarnopol do Lwowa.

Zjazd austriackich socjalistow we Wiedniu zakonczył w środę obrady. Przyjęto rezolucję w sprawie powszechnego ubezpieczenia na starość po dłuższej dyskusji jednogłosem. Następnie przyjęto en bloc projekt komisji, dotyczący programu partyjnego. Z kolei uchwalono szereg rezolucji, domagających się między innymi: powszechnego i równego prawa głosowania, bezpośredniego ustawodawstwa przez lud zapomocą prawa stawiania wnioskow i odrzucania ich (referendum), państwowej i gminnej organizacji służby sanitarnej, uznania religii jako sprawy prywatnej, oddzielenia kościoła od państwa, obowiązkowej bezpłatnej szkoły, zastąpienia wszelkich podatkov bezpośrednich progresywnym podatkiem dochodowym od majątku, zaprowadzenia podatku spadkowego, zastąpienia armii stałej przez obronę ludową (Volkswehr), równouprawnienia kobiet pod względem politycznym, zaprowadzenia 8 godzinnego czasu pracy, ustawowego zapewnienia wolności koalicyjnej, odpoczyku niedzielnego, wykluczenia kobiet od pewnych cięższych robót w przemysle itp.

Demonstracye włoskich studentow. W środę przybylo do Innsbrucku około 150 wloskich studentow z Wiednia i Gracu. Na dworcu kolejejnym powitali ich wloscy koleczy insbrecy. Następnie wszyscy udali się ława na uniwersytet i urzadzili tam demonstracye przeciw senatowi akademickiemu. Oddział policji wtargnął do uniwersytetu, został jednak przez studentow z broni wszechnicy wyparty. Studenti zaboyili potem w rektora i burmistrza protest przeciw wtargnięciu policji do uniwersytetu. Następnie ustawialo studenci wloscy udac się przed zamek cesarski, zostali jednak przez policje napowrot do uniwersytetu odparci. Wczorsem próbe ponowiono, jednak bezskutecznie i obecnie panuje spokój. Senat akademicki postanowil przerwać wykłady na wydziałach świeckich na dni nastepne i zamknąć budynek uniwersytecki.

Zatarg m. Berlina z cesarzem. Komisya artystyczna rady miasta Berlina polecila architektce Hofmannowi, aby wypracowal nowy projekt studni zw. „Märchenbrunnen”, stosownie do życzen, wyrażonych przez cesarza Wilhelma.

Wypadek w zakładzie obłąkanych. Z Budapestu telegrafują: Naczelnym lekarzem krajowego zakładu obłąkanych dr. Salgo został podczas wizyty lekarskiej napađnięty przez dwóch obłąkanych i kawałkiem zelaza oraz szczyrzykiem lekko zraniony.

Katastrofa kolejowa. We wtorek o godz. 7 wiezor na stacyi Gognakbanja, kolet Solfadonir najechał pociąg towarowy na pociąg męszany, który właśnie wyjeżdzał ze stacyi. Dwa ostatnie wagony pociągu męszanego, za pełnione poroznymy, zostały zdużgotane. 5 osob utracilo życie, 3 są ciężk i ranne, 20 lekk i.

Kradzieże konduktora kolejowego. Na prze strzeni Warszawa-Koziatyn-Odesa zdarzaly się od pewnego czasu zagadzłowe kradzieży. Przejedni na miejscu przeznaczenia otrzymywali nienaruszone kulry, zatem w domu dopiero spotrzędy spełnioną kradzież. Dochodzily na to niestawne skargi do naczelnika oddziału praskiego warszawskiej żandarmeryi kolejowej, który rozpoczął śledztwo, słuszenie zwróciłszy uwagę na służbę konduktorską, która w czasie podróży ma pod swoją opieką w oddzielnym przedziale złożone kulry podróznich, jadących wagonami sypialnymi. Czas nocnej podróży wystarcza do operacyi z kulrami. Ostatnie okradzenie w drodze jenerałowej Morawskiej, nastęrozyło podejrzed tak co do osoby konduktora, jak i przestrzeni, na której dokonano kradzieży, a gonie trzykrotnie zmieniają się konduktory. Na rozkaz telegraficzny, wysłany dnia 27 z m. przez kapitana Muradova, zarządzone w drodze nagły rewizje. W latach wagonu, w którym jechał konduktor Kisielek znalezione 19 różnych wtrychow i kluczew, jakoteż kartkę z nazwiskami nabywcow skradzionych przedmiotow, zamieszkalych w Odesie i Kijowie. Rewizje u tych ostatnich wykazaly tam istne składy wtyrobow jubilerskich na sumę kilkunrocie stu tysięcy rubli, a w śród nich odnalazono także kosztowności, skradzione ostatnio jenerałowej Morawskiej. Konduktor Kisielek został uwięziony, jak również handlarze, prócz jednego, ktoremu udato się zbieść.

Wspomnienie pomierntne. Dnia 30 zm. zakonczył życie w majątku swoim (wówczas Roman książ z Kozelska iuzyna, marszałek kobomyjski. Gdyby ktis w myšli chciał porównac czasy dawniejsze z chwilą obecna i gdyby wśród nas chciał szukać wzoru dawnego rycerza, to nie wyobrażam sobie, ażeby znalazł doskonalszą postać, jak sp. książka Romana. Nie nosił on wprawdzie nie helmu, ni pancerza, ale rycerskie miał serce i kto go znał, to przyznać musi, że tylko tacy mogli ryć na taracy ową głośną dewizę: „bez trwogi i bez szczy”. Potomek przastarego rodu, syn legjonisty a wnuk po matce bohatera z 1831 r. jenerala Dweronickiego, wychowany w domu, w którym miłość ojczyzny i gotowość do poświęceń były odwieczną tradycją — nie wahał się ani chwili nieść swe życie w ofierze, gdy zdawalo się wszystkim w nieszczęsnym 1863 roku, że wybija godzina walki o niepodległość. W parę lat potem, kiedy zdarzyła się sposobność walczenia z odiającym i śmiertelnym naszym wrogiem, znowu dosiadła konia, odbywa całą kampanię 1866 roku, a po skończonej wojnie osiada na roli w rodzinnym Gwoźdźcu i z całym zapalem oddaje się pracy nad rozwojem sanarowdu w swoim powiecie. Silna wiarą, wielką prawdo i stalosć przekonania, niezwykła sumiennosć w pełnieniu przyjętych obowiązkow, gotowość do usług a nawet poświęceń, a przytem brak wszelkiej próżności i wroźdona mu dobroć — jednaly mu wszystkie serca bez względu na stanowisko społeczne, narodowość i przekonania polityczne. Chociaż więc nigdy nie ubiegal się o wszelkie godności, przed

11 laty jednogłosem obrano go marszałkiem i na tem za-zyczynem stanowisku pozostał aż do końca życia, nie szczędząc ani zdrowia, ani mienia dla dobra powiatu.

Troskliwa i prawdziwie ojcowca opieka, jaką otoczył wloswian w swoim powiecie, znalazła gorącą podziękę w wymownych słowach dr. Kulczyckiego, który w imieniu wloswian przemawial nad otwartym grobem po rusku. W imieniu rady powiatowej przemawial mienias Haczewski, a pan Tadeusz Cieński żegnał zmarłego w imieniu obywatelstwa. Książę-kardynał pomimo boleści, która wstępnym rozrzuwiała, znalazł jeszcze siłę tyle, ażeby ukochanego brata odprwadzić na wieczny spoczynek, w asytlencyi ks. metropolity Szeptyckiego, ks. arcybiskupa Wehery i licznych duchowienstwa obu obrządkow. Tłumy wloswian przybyły z najodleglejszych kratekow powiatu, ja oteż bardzo liczny zjazd obywatelstwa, świadczący o tym wielkim szacunku, jakim otaczano sp. książka Romana i były holdem złożonym jego cnotom i jego zasługom. Oby ten żal powszechny, a tak szczyry i tak głęboki, przyniosł rodzinie bodaj słabą ulgę w tem strasznym niedzieceściu, jakie ją spotkalo! (S. Ż.)

*
— Słuchaj, Heńku, jedziemy do Londynu!
— Po co?
— Jakis ty naiwny!... Z powodu wojny z Boerami — tam tysiące wdów — możemy bogato się ożenić.

Ze stowarzyszeń.

Zarząd powszechnych wykładow uniwersyteckich w porozumieniu z dyrekcją Towarzystwa przyjechał sztuk pięknych urzadzca na wystawie prac Makska Klingera (ul. Teatralna 10) w piątek dnia 8 bm. o godz. 5 popoł. wykład Mówić będzie pan Feliks Jasiński: „O grafice Makska Klingera, sztuce japonskiej i pedagogicznem jej znaczeniu dla nas”. Wstęp na wykład łącznie ze wstępem na wystawę 40 halerzy.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 8 bm. w Zakładzie fizycznym (ul. Długosza 3) o godz. 7-30 prof. uniw. dr. J. Zakrzewski „Nauka o cieple”.

Na prowincyi. W niedzieli dnia 10 bm: Brody: prof. W. Dropiowski „Najnowsze prądy w literaturze powszechnej”.

Dochoyecz: prof. uniw. dr. A. Beck „Uczucia a serce”.

Przemysł: prof. uniw. dr. K. Twardowski „Estetyka eksperymentalna”.

Stanisławow: prof. uniw. dr. W. Wehr „O usypianiu przy operacyach”.

Stryj: dr. St. Niemezycki „O oświeceniu gazowem”.

Tarnopol: dr. P. Kuczera „Walka z gruźlicą”.

Złoczów: dr. L. Wewiorski „Woda pod względem chemicznym”.

Kalendarz.

W sobotę 9 listopada Teodora M. — Nestora M.

Wschód słońca 9 listopada o g. 7 m. 6, zachód o g. 4 m. 22.

W niedzielę 10 listopada Andrzej z Awel. — Terentya M.

Wschód słońca 10 listopada o g. 7 m. 7, zachód o godz. 4 min. 21.

W Colosseum występuje obecnie ukraińska trupa Wolkowskiego złożona z dziewięciu ludzi, ubranych w stroje nasładowe narodowe i śniegających po rusyjsku. Śpiewają oni dość dobrze, nawet z życiem a mają w repertuarze i galicyjskie ruskie piosenki. Ale za to tańcza tak jak nikt przedem w Colosseum nie tańczył. Widać jak w ciągu śpiewu i tańcu zyczącym im oczy błyszcze, tempo się przyspiesza, z pierśi wyrwyją się otkrzyki coraz częstsze i coraz dziksze, wir i balas się wzmaga, szal taneczny ich opanowuje. To już nie gra, to budzi się i wybuch pierwotna słowiańska natura. Tańcząc masą lub pojedynczo, a każdemu tancerzowi reszta przyhukuje i wybija takt obcasami i tamburynami i podnieca do coraz namiętniejszych ruchow. Jest między nimi i male chłopię, który wycina kozaka z taką wprawą i ogniem, że wzbudza podziw patrzacych. Wiele innych zajmujących rzeczy zawiera obcny program. Nadzwyczaj zabawni są The Calder Brothers, obdartusi platający figle ściepajacemu ich strażnikow; łączą wielką wprawę akrobacyjną z nieporównanym humorem o tym właściwym odcieniu amerykańskim. Po nich idą Zazell i Vergon weseli gi nastycy, także niewyczarpani w komicznym pomysłach, tylko że ten komizm chwilałmi nosi odcień niemiecki, to znaczy mniej smaczny. Zanadto niemiecką jest też „Próba ułosci” aby mogla robić wrazenie wesole — choc jest sztuką oryginalną, bo graną przez dwoje zgranych filiputow a grane bardzo dobrze i ze staranną wystawa. Jest jeszcze scena w magazynie kapeluszy, pantomina żonglerska akrobacyjna, są Les Amors ekwilibracyi, Miss Tarma fantastyczna tancerka, której do doskonałosci brakuje tylko klasycznej postaci, jest i Aleksander Trebitsch humorysta, ulubieniec publiki, znany już z poprzedniego miesiacza. Nawet musimy pochwalic Marguerite de Stratenius, choc subretni stanowią najslabszą stroną Colosseum. Ale ta dama jest Francuzką i swoją szata — występuje w stroju starożytnym, — ruchami, urodą a nawet... glosem, stoi wyżej niż inne koleżanki ktore tak często jesteśmy zmuszeni oglądac.

MAŁY FEJLETON.

Renessans pani domu.

Czy wiecie, piękne panie, co to jest koryntyzm? Jest to najnowsza zabawa towarzyska, ostatnia moda, największy objaw kultury.

W osmnastoletniem stuleciu za najdzięczniejszy i najdelikatniejszy sport dla szlachty i tych, którzy ją nasładowac chcieli, uważana była „zabawa w chłopia” lub, mowiacz potocznie „w pasterza”. W tej najmlodszej zreszta maskaradzie zapędzano za tak daleko, że prowadzono prawdziwe

sach. Gdyśmy się tam przejeżdżali, wydobyliśmy na wierzch kwesty służących; i wnet powstała cała literatura służących: romanse i dramaty, które wyłącznie w kuchni i jej otoczeniu się rozstrzygały; utwory te zajmują się stanem duszy kucharek i pokojówek i badają ich byt z punktu psychologicznego i socjologicznego. Moda chłopów wprowadziła stroje chłopskie w toalety pań pań z miasta i chłopskie meble, naturalnie zastosowane do salonów pańskich. Moda służących sprawowała zaś nową zabawę, którą nazwano koryntyzantem.

Panie i panowie bawią się w służące i służących. Wykonuje się wszystko samemu, najgrubsze i najprzekraczające roboty. Zamienia się role ze służbą i rywalizuje aby ją w wykonaniu jej obowiązków przewyższyć. Nie jest to żart maskaradowy, jak wówczas, gdy towarzysstwo dworskie przepędzało na zabawie w pasty swój czas aż do ostatniej doby swej wspaniałości, ale jest, odpowiednio do realistycznych dążeń naszej epoki, zupełnie na serio. Rezultat tej zabawy jest, nie kostyumowe przebranie, ale realna praca: buty muszą być przez pana barona tak dokładnie i starannie wyczyszczone, jak gdyby czyścił je służący, dywany muszą być tak samo dobrze wytrzonepane, posadzka tak dobrze wyfroterowana, suknie wyczyszczone, łożka poslane, naczynie umyte, obiad tak samo dobrze przyrządzony, jak gdyby te wszystkie prace nie pan dyrektor banku, jego żona, dzieci i goście, ale jego służba wykonała.

Ta nowa moda idzie z Anglii. Tam pewnego dnia właściciele jachtów wpadli na pomysł, wykonywania własnoręcznie wszystkich prac na swoich statkach, a zamiast pokład, palili pod kotłami, byli kucharzami i sternikami. Z Anglii ta oryginalna zabawa przeszła do Francji. Tam stała się obecnie, gdy zamiećki myśliwiście są pełne gości, najmłodniejszym sportem, do jakiego gospodarz swoich gości zaprosić może. Czemże już nie zabawiano gości i wszystko się przeżyło. Przeżyły się teatry amatorskie, odczyty salonowe, tańce, gra — miłość już nawet poczyniła być modną. Bo w końcu to wszystko ciągle jest to samo — mówią panie. Nowy zaś sport jest naprawdę — odmienem. Niczego nie przeczuwając, przyjeżdża gość do zamku i na przywitaniu dowiaduje się, że ma wyczyszczyć buty całemu towarzystwu, lub też, że trzeba drzewa urabiać, kuchnię zamieść, lub krowy wydoić. A więc żywo do roboty. I z pewnością przy podobnych pracach można tak samo okazać swą siłę, swoją zręczność, swoją przytomność umysłu, jak przy każdym innym sporcie; jako służący z własnej ochoty można się okazać zgrabnym i eleganckim tak samo, jak przy każdym innym zatrudnieniu, które się spełnia, aby przypodobać się paniom. Ponadto koryntyzant ma tę zaletę, że prowadzi do praktycznych wyników. Coś wykonano. A to znaczy już bardzo wiele. Przynosi jednak jeszcze inny pożytek. Przypomina mądrą naukę, która w latwiej życiu tak często bywa zapomnianą, że własną ręką zerwane owoce są najlepsze, a obiad własną ręką zgotowany smakuje najlepiej.

O tyle więc nowa zabawa towarzyska, która poczyniła być już niebezpieczną konkurencją dla tenisa, jest ładną i nadzwyczajną zabawą. Daje ona temat do dobrych żartów w rozmowie poobiedniej, gdy ta rozmowa zwróci się na nigdy niewyczerpaną kwestję służących; ci, którzy przed chwilą służyć praktycznie przeszli, mogą teraz racjonalnie o niej filozofować. Poza to wszystkim, zabawa ta ma głębokie znaczenie, o którym dotąd najmniej myślano. Nie tylko panowie ale i panie biorą czynny udział w tej zabawie. Trafiają się więc nadzwyczaj komiczne sytuacje. Panie mają gotować, prasować, myć, stół nakrywać, siebie ubierać, fryzować, jednym słowem tak czynić i zachowywać się, jak gdyby nie było w domu żadnych kucharek i pokojówek. Mają produkować się w biegłości i sztukach, które jak mówią stare książki i legendy, były niegdyś ich umiejętnością, ich sztuką, ich dumą. A o ile znamy panie, zapłoną one, jak zawsze, ambicją i w tej zabawie z ochotą się okazać mistrzyniami. Powieďte one wkrocie swoim mężom: „tak gotować jak my, tak szyc dla siebie suknie i włosy fryzować, tak utrzymywać nieszkane elegancko a swojsko, tak niepotrafią żadne służące, potrafiamy tylko my, my panie domo, I oto komedia przybiera inną postać i inny tytuł: renesans pani domu. Jeżeli teraz panie mają sposobność podziwiania panów w roli mężczyzny, którzy wszystko умеją i potrafią nawet służyć, to wnet otworzą się panom oczy z podziwienia w obec najwspanialszej melamorfazy pan. Dawno zapomniane cnoty i cnotami się stają znowu.

Sztuki piękne.

* Cyprian Godebski przybywa w tych dniach do Wiednia, aby modelować bust cesarza Franciszka Józefa, który wykonany ma z marmuru dla sali sejmowej we Lwowie.

* Jubileusz Dvorzaka. Najznakomitszy z żyjących czeskich kompozytorów, dr. Anton Dvorzak święci w dniu dzisiejszym 60 rocznicę swych urodzin. Z tej okazji urządza Praga szereg uroczystości, w których biorą udział wszystkie warstwy ludności.

We środę urządzą na cześć mistrza pochodzącego z pochodniami i serenadę przed jego mieszkaniem. Na czele pochodu kroczyć oddziały Sokółów, dalej postępuje tow. spiewackie „Hlahol” i „Umielecka Beseda” (kolo literackie), młodzież akademicka, rekordziści itd. Wszystkie uroczystości pochodzą w liczbie kilku tysięcy osób. Niektóre z nich były w barwnie lampiony i pochodnie, to się bardzo efektownie przedstawiało. W teatrze dano tego dnia przedstawienie baletowe, na którym odtańczono słynne „tance słowiańskie” (między innymi i polskie), utworu Dvorzaka. W czwartek odbyła się główna uroczystość w „Narodnym Divadle”, gdzie przedstawiono najpiękniejszą z oper Dvorzaka „Rusalkę”. Jubilat był przedmiotem licznych, serdecznych uwag.

Wręczono mu niezliczoną ilość adresów, wieńców i kwiatów.

* Wiedeńska akademія sztuk pięknych. Maks Klinger z Lipska, któremu ofiarowano profesurę w wiedeńskiej akademii sztuk pięknych po prof. Zumbach, zażądał rocznego wynagrodzenia 40.000 kor., specjalnego atelier i półrocznego urlopu. Ministerstwo oświaty warunków takich nie przyjęło i zwróciło się z propozycją do rzeźbiarza Bitterlicha.

* Nowy dramat Kończyńskiego. „Kajetan Orug” wystawiony po raz pierwszy onegdaj w teatrze warszawskim, znalazł żywcem przyjęcie. Treść tego dramatu jest następująca: Kajetan Orug był niskiego rodu i był poetą. Zakochał się on w pannie Ludwice Sobickiej, której rodzice uważali ród swój za wysoki, a o majątku swoim pozwalali się domyślać, że jest wielki. Nie był zatem Orug „partya” dla panny Ludwika. Ale kochał i postanowił stać się „partya”. W tym celu przedewszystkiem trzeba było dojść do majątku. Tu Orug dokonywał na sobie operacji, żądając twój swojej naturze w duszy poety szczepi obrótność spekulacji — zdobywa miliony. Miliony otwarły mu ołowę drzwi pańskich. Już teraz był pożądanym, już nie można go było lekceważyć. Pozostało jednak na nim piętno parweniuzostwa. W ostateczności panna mogła wyjść za Oruga. Ale — byłaby to zawsze smutna ostateczność. Więc nie spieszo się Rodzicom nie było pilno, bo kto wie, może się tymczasem trafi ktoś odpowiedniejszy; może nawet zdecydować się sam książę Zdzisław. Pannie Ludwice także nie było pilno, bo nie kochała Oruga i nie znając hipokryzji ojca, uważała się także za milionerkę. Trzymała Oruga w rezerwie i tylko bawiła się nim. A podczas tych igraszek w duszy Oruga coraz więcej lamalo się sprężyn. Coraz wyraźniej widział nędzę moralną tych ludzi. I panna Ludwika, ta, którą tak kochał, nie miała „czystego” serca, oż, nie miała. Poezja brzydziła się, żyła zmysłami, kaprysmi, pożądanem zbytku, użycia, szalu (taka panienska) Coraz wyraźniej widział, że wszyscy spekulują na jego majątku, wszyscy są chciwi, a w gruncie podli. Wrażenia te przechodzą mu przez umysł jak pożar i wypalają tam wszystko i zostawiają okrąpłą pustkę. W tej pustce tucze się myśli obłąkana, która nie umie tu teraz sobie znaleźć spokoju, a serce czuje głuchy ból, a pierś jeży. I oto kiedy się Orug tak już spalił i spopielił duchowo, panna Ludwika zdążyła się przekonać, że jej ojciec, pomimo świętych pozorów, nie jest wcale bogaty i że książę Zdzisław nie myśli się żenić. Teraz wyszły za Oruga. Ale on już nie chce. Panna Ludwika nie może tego zrozumieć. Jakże to! On, który ją tak kochał, nie chce? On, którego „owijała na palcu”? Ale on nie chce. I rodzice, i ona używają bardzo brutalnych środków, aby go skłonić do małżeństwa. Panna wprost w nocy przyjeżdża do niego. Ale on wciąż odmawia. Nareszcie, kiedy ostatecznie zmuszona była uwierzyć, że Orug w nowej fazie życia pozbył się majątku i odpycha ją, panna Ludwika siada na rączęgo konia, pędzi po nocy na oślep i ginie w przepaści.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego: W piątek po raz pierwszy „Pan sędzia” komedia w 3 aktach Aleksandra Bissona. W sobotę „Jaś i Malgosia” opera Humperdincka.

Repertuar teatru w Krakowie. W sobotę „Budowniczy Solness” Ibsena.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 7 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów otworzył prezydent o kwadrans na 12.

Minister skarbu przedkłada *dotychczasowe kredyty do budżetu* z r. 1901, w obec których ogólna cyfra wydatków w budżecie r. 1901 wynosi 1,650,653 000 kor. a dochodów 1,651,390 000 k. Kredyty dodatkowe dotyczą wszystkich ministerstw.

Po odczytaniu interpelacji i wniosków zabral głos prezydent ministrów dr. Koerber, celem dania odpowiedzi na interpelacje.

Poseł Schumayer wniósł, aby na następnym posiedzeniu Izby posłów otwartą została dyskusja nad odpowiedzią prezydenta ministrów na jego interpelację w sprawie uprowadzenia 4 letniego chłopca w miejscowości Weithof, co do którego interpellanci twierdzili, że został przemocą uprowadzony do klasztoru. Wniosek ten Schumayera został 113 głosami przeciw 97 odrzucony.

Następnie zabral głos minister oświaty dr. Hartel w odpowiedzi na interpelację. Godz. 4 posiedzenie trwa dalej.

Kluby i komisje

Wiedeń 7 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji w komisji budżetowej nad ustawą o dyurnistach większa część mówców oświadczyła się przeciw pokryciu wydatków z zaprowadzenia tej ustawy wynikających przez specjalny podatek, a mianowicie przez podatek od biletów kolejowych. Mowcy żądali także bliższego określenia stanowiska rządu w tej sprawie. Minister skarbu Boehm Bawerk powtórnie oświadczył, że rząd pod względem finansowym nie ma nic przeciw sfinalizowaniu całej tej akcji, jeżeli równocześnie będzie po ane pokrycie. Pod względem technicznym wskazuje minister na to, że ustawa o certyfikatach zawiera pewne szkopy, których propozycje subkomitetu nie usuwają w zupełności.

Szczególne chodzi o to, że dyurnisci po 3 względnie 6 latach mają być definitywnymi urzędnikami, a więc otrzymać miejsca, za przewidziane w ustawie o certyfikatach wysłużonym wojskowym. Poseł dr. Derschatta stawia wniosek, aby sprawę przekazać napowrót subkomitetowi celem rozwiązania wniosku pośredniczącego w sprawie certyfikatystów. Wniosek ten proponuje zamiast mianowania dyurnistów w późniejszych latach urzędnikami definitywnymi zawieranie z nimi kontraktów służbowych, zapewniających im również emeryturę i pensję, tak

samo, jak urzędnikom państwowym. Wniosek Derschatty przyjęto.

Wiedeń 7 listopada.

W komisji ekonomicznej na wczorajszym posiedzeniu po wywodach ministra rolnictwa wywiązała się dłuższa dyskusja, w której poseł Kink wskazał na negatywny rezultat zniesienia targów zbożowych we Wiedniu i zniesienia obrotu młewa z Węgrami. Zniesienie handlu terminowego byłoby również połączone ze szkoda dla handlu i dla miasta Wiednia.

P. Kozłowski w dłuższym wywodzie polemizuje z ministrem rolnictwa, żasnacza, że uregulowanie sprawy zakazu handlu terminowego w Węgrzech i wydanie takiegoż zakazu międzynarodowego jest rzeczą konieczną, zanim to jednak nastąpi, należy zwrócić się z regulacją tej sprawy także w Austrii. Mowca zapytuje rząd, jakie stanowisko zajmuje wobec wniosków subkomitetu, żądających zupełnego zniesienia handlu spekulacyjnego, dalej czy przedsięwziął jakie kroki wobec zakazu takiego handlu na Węgrzech, ewentualnie, czy gotów jest jakie kroki przedsięwziąć.

P. Piepes-Poratyiński życzy sobie, ażeby w sprawie zniesienia handlu terminowego postępowano w porozumieniu z Węgrami.

P. Wacław Hruby stwierdza z zadowoleniem, że w dyskusji nietylko agraryusze, lecz i przedstawiciele świata kupieckiego wypowiedzieli swoje zdanie o zniesieniu a resp. ograniczeniu giełdowego handlu terminowego. Mowca nie może przypisać, żeby realny targ wiedeński miał być uszczuplonym przez interes efektywne. Jeżeli oszustwa wywędrują do Węgier, to stanie się dobrze i będzie to w interesie realnych interesów.

P. Prasek życzy sobie, żeby rząd przedłożył konkretne wnioski.

P. Powse występuje za zniesieniem handlu terminowego in blanco. Szeł sekcynji br. Beck przedstawia wyczerpująco istotę handlu terminowego i wskazuje na ogromne trudności, jakie powstaną w chwili, gdy trzeba będzie przystąpić do oznaczenia pojęcia handlu terminowego. Gdyby się ograniczono jedynie do reformy handlu terminowego to należałoby niemniej jasno przedstawić, co to jest handel terminowy i interes terminowy, ale nie zachodziłaby potrzeba dawania tej jasności sformułowanego w ustawie wyrazu. Co do kwestyji, czy należy przystąpić do zakazu czy też reformy, niema mowca nic do zauważenia, lecz odwołuje się do oświadczeń złożonych przez ministra rolnictwa. Co do istoty treści przedłożenia mającego być wniesionem, da mowca w dyskusji szczegółowej żądane wyjaśnienia. Referent dr. Płoj zauważa, że w oświadczeniu ministra brak rdzenia kwestyji. Przedstawiciel rządu oświadcza, że zapowiedziany projekt rządowy dotyczący handlu terminowego przedłożonym zostanie bez sprawozdania z motywów już za dni 8. W końcu przyjętym zostaje wniosek (p. Urbana) ażeby dalsze obrady odroczyć aż do przedłożenia rządowego projektu.

Wiedeń 7 listopada.

Subkomitet poselskiej komisji ekonomicznej, wybrany dla projektu ustawy o popieraniu przemysłu, przeprowadził wczoraj dyskusję szczegółową nad I artykułem ustawy. Podczas dyskusji przyszło do skutku ogólne porozumienie co do ważniejszych punktów tego artykułu. Wniosek p. Romanowicza, żądający popierania przemysłu odpowiednio do stóskunów w poszczególnej krajach, pozostawiono na razie w zawieszeniu. Dziś przed południem subkomitet obradować będzie w dalszym ciągu.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 7 listopada.

Wiener Abendpost ogłasza, że podana w dziennikach wiadomość o rokowaniach celem zastąpienia ministra Rezeka inną osobistością, jest zupełnie bezpodstawna.

Francya i Turcyja.

Paryż 7 listopada. Według doniesienia Agencji Hawasa z wyspy Syra, zawinęła tam wczoraj francuska eskadra.

Paryż 7 listopada. Lanessa otrzymał depezę Caillarda donoszącą, że eskadra znajduje się przed Mitylene a wyładowania jeszcze nie uskuteczniono.

Paryż 7 listopada. Oprócz depezy, donoszącej o przybyciu do Mitylene, nie nadeszła jeszcze od admirała Caillarda żadna dalsza wiadomość.

Paryż 7 listopada. „Figaro” sądzi, że Turcyja zwróci się wprawdzie do Anglii z prośbą o pomoc przeciw francuskiej demonstracji flotowej, że wszakże Anglia nie będzie w stanie prosić tej zadośćuczynić, ponieważ Francya nie ma żadnych zamiarów zabórczych.

Londyn 7 listopada. „Biuro Reutersa” donosi z Konstantynopola, że Porta wysłała do Bapsta notę z miesiecznymi przekazami na cel, jako zapłatę za pretenzje Loranda i Tubinesa oraz z niektórymi postanowieniami odnośnie do sprawy bulwarowej. Bapst odesłał tę notę do Paryża.

Konstantynopol 7 listopada. Porta zwróciła się powtórnie do tułtejszej ambasady rosyjskiej z prośbą o pośrednictwo o Rosyi w zatargu francusko-tureckim. Ambasada rosyjska odpowiedziała, że uznaje bezwarunkowo za rzecz konieczną, zaspokojenie pretensyj Francyi.

Dżuma.

Konstantynopol 7 listopada. W miejscowości Cartal nad morzem Marmora zaszedł jeden śmiertelny wypadek dżumy.

W Chinach.

Pekin 7 listopada. Lihungezang jest umierający.

Pekin d. 7 listopada. Lihungezang wczoraj o 11 wieczór umarł.

Urodzony r. 1823 w prowincyi Nhanhin, jako syn uboższego uczonego, otrzymał wychowanie staranne i złożywszy przepisane egzamina, wstąpił w r. 1848 do akademii w Hanlin. Kiedy w roku 1853 powstanie ogarnęło także jego rodzinną prowincję, młodociany Li-Hung-Czang stanął na czele małego oddziału zbrojnych i stłumił rozkosz, za co gubernator obu prowincyj Kiang mianował go swym sekretarzem. Rychło postępując po stopniach kariery, już w początkach lat sześćdziesiątych został gubernatorem Kiangsu. Tutaj znowu odznaczył się przy oczyszczeniu tej prowincyi z powstańców, a wykazał tyle odwagi osobistej i strategicznych zdolności, że powierzono mu dowództwo floty pod Nanking, a w nagrodę za zwycięskie dalsze operacje, nadano mu dziedziczny tytuł szlachecki. W roku 1872, już jako wielki kanclerz państwa, prowadził rokowania z mocarstwami europejskimi.

W roku 1853 był głównodowodzącym armii, operującej pod Tonkinem i jednym z delegatów do rokowań dyplomatycznych z Francją. Niebawem widzimy go na stanowisku wicekróla w Czi i generalnego dyrektora handlu w prowincjach północnych Otdąd wpływ Li Hung Czanga na rząd chiński stał się prawie wszechwładnym i mocarstwa europejskie z nim się głównie liczyły. On w roku 1895 udawał się do Japonii dla prowadzenia układów o pokój. Wówczas, w Simonoski, pewien fanatyk japoński wykonał nań zamach kulą rewolwerową zraniła twarz Li Hung Czanga, ale pomimo ciężkiej rany, nie zanechał on swej misyi i układy doprowadził do końca. Dwór chiński mianował go wówczas kanclerzem państwa.

Pamiętną jest podróż Li Hung Czanga po Europie, gdzie badał pilnie stosunki kulturalne i przemysłowe. Aby następnie wprowadzić szereg reform w Chinach. Niestety, nie wszystkie one weszły w życie wobec oporu fanatyków chińskich.

Wybitna rola, jaką odegrał w ostatniej zamieszczonej wojennej, tkwi jeszcze w świeżej pamięci czytelników. On to — rzeź mocha — ocalił Chinę od zupełnej klęski i anarchii wewnętrznej, ale zadania swego nie doprowadził jeszcze do końca, śmiere bowiem zaszkodziła go właśnie w chwili najważniejszych układów z mocarstwami.

Różne.

Wiedeń 7 listopada. Cesarz udał się dziś przed południem do hotelu, w którym mieszka król grecki wraz z synem Jerzym, komisarzem Krety. Cesarz zabawił u króla greckiego 3 kwadranse.

O godzinie szóstej wieczorem wydany będzie na cześć króla greckiego obiad galowy w burgu.

Praga 7 listopada. „Narodna Politika” ogłasza część memoriału, wystosowanego przez duchowieństwo czeskie do Ojca św. Czeski kler prosi papieża, aby sprzeciwił się ewentualnemu projektowi rozdziału dycecyji czeskiej według narodowości. Jeżeliby powstała nowa dycecyja w zachodniej części Czoeh, gdzie Niemcy mają większość, to czeski kler prosi o założenie biskupstwa także w okręgu, gdzie Czesi mają większość, w każdym zaś razie pragnąłby kler czeski, by żadne biskupstwo nie było wyłącznie narodowym, lecz mieszane.

Londyn 7 listopada. W kopalniach węgla południowej Walii nie pracowano wczoraj, a oprócz tego zagrożono jeszcze w innych miejscach zaprzestaniem pracy.

Berlin 7 listopada. W 16 okręgach miejskich odbywały się wybory uzupełniające do rady miejskiej. Wybrano 13 socjalistów i 3 liberalnych. Liberalni strajali 5 mandatów, socjaliści zyskali 6. Z pomiędzy kandydatów socjalistycznych wybrany został równocześnie w 2 okręgach dr. K. Liebknecht, syn zmarłego niedawno znanego przywódcy socjalistów. Między wybranyymi kandydatami liberalnymi znajduje się także prof. Virchow.

Nowy Jork 7 listopada. Nowowybrany nowojorski lord-majior Low otrzymał od prezydenta Roosevelta telegram z gratulacjami z powodu odniesionego wielkiego zwycięstwa.

Dział ekonomiczny.

Kartel producentów ropy zakwaził się wczoraj we Lwowie. Cena surowca spada ostatnimi czasami na zym kraju z 600 koron na 4 korony. Jedną z głównych przyczyn tego była okoliczność, że do związku naftowego „Ropa” nie należeli wszyscy producenci surowca, lecz zaledwie mniejsza ich połowa, inni szli luzem, wyszukiwani przez różnych pośredników, a skuteczną był ten, że rafinerzy wstrzymywali się z zakupowaniem surowca, i cena jego stale spadała.

Wczoraj przed południem odbyło się w „Domu naftowym” nadzwyczajne walne zgromadzenie producentów surowca, tak należących do związku „Ropa”, jak i stojących po za jego obrębem. Zgromadzenie było nadzwyczaj liczne; przybyli na nie producenci z różnych stron kraju. Przewodniczącym, przez związku p. Gorayski przedstawił obecne krytyczne położenie producentów nafty, wskazał przyczyny zlego i zaznaczył, że gdyby producenci mieli i nadal isć do tychczasowymi drogami, tj. nie postępowali solidarnie i zgodnie we wspólnym związku, mogłoby przyjsć do przesilenia. a tem samym do zachwiania się krajowego przemysłu naftowego ku radości naszych najserdeczniejszych.

W końcu wywiał przez stojących po za związkiem do zespolenia się wspólnym węzłem, w interesie tak własnym, jak i kraju. Nastąpiła dłuższa dyskusya, której rezultat był dla sprawy bardzo pomyślny; do istniejącego związku przystąpił wszyscy niemal stojący poza nim producenci. Powstał zatem kartel, który zagranicę imponuje i wartość surowca krajowego niewa-

pliwiegną dawniej stopie postawi. Jedna z pierwszych przystąpiła do związku „Ropa” gal. kasa oszczędności ze swymi przedsiębiorstwami. Nowi członkowie przystąpili do związku na dotychczasowych warunkach.

Bankructwo. Firma zbożowa „Samuel Gelb”, prowadząca na peszteńskich giełdzie zbożowej rozległe interesy, ogłosiła upadłość. Firma operowała szczególnie w handlu pszenicą, owsem i mąką.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 7 listopada. (Telegram Gasety Narodowej). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcyje anstr. zakł. kredyt. 616.50, węg. zakł. kredyt. 639.—, Anglobanku 260.—, Unionbanku 510.— Banku dla krajów koronnych 394.—, Bankvereinu 419.—, Bodencrediti 350.—, Gal. Banku ipot. —.—, kplei państw. 621.50, kolei południowej 63.50, tramwaju A. 244.—, B. 240.—, kolei Elbthal 468.—, kolei północnej —.—, kolei czerniowieckiej 517.—, alpiny 344.—, Rima Muranya 409.50, praškięgo towarz. žel. 1330, fabryki broni 254.—, tureckie tytoniowa 288.—, oblię. węg. indomaz. 90.50, renta majowa 98.55, austr. renta koronowa 95.50, węg. renta koronowa 93.05, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90.37, 4-procent. listy banku krajow. 92.—, 4 1/2, procent. listy banku krajow. 99.—, 4-procent listy banku hipotecznego 99.50, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 97.15, 5-procent. listy banku ipot. 109.50, 4-procent. galic. obligac. propiac. 96.40, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92.90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87.35, losy tureckie 91.50, marki 117.15, ruble 254.—

Paryż 7 listopada. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100.77. Mąka 26.85.

Berlin 7 listop. Zamknięcie giełdy. Bank noty austriackiej 85.25, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 32.90, Austriackie kredyty —.—, Disc. Commandit —.—

Frankfurt 7 listopada. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 194.25, Kolej państwowa 133.70 Alpiny —.—, Disconto 171.10, Laura —.—

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 7 listopada. (Przedruk z urzędowej Gasety Lwowskiej): Pszenica gotowa 7.50 do 7.75, pszenica na termin 7.25 do 7.50, żyto gotowe 6.50 do 6.80, żyto gotowe na termin 6.25 do 6.50, owies obrotowy gotowy 6.50 do 6.80, owies na termin 6.— do 6.50, jęczmień pastewny 5.25 do 5.75, jęczmień brow. 6.50 do 7.—, groch do gotowania 8.— do 11.—, wyka 5.60, do 6.—, nasienie lniane —.— do —.—, nasienie knopne —.—, bob —.— do —.—, bobik 5.25 do 5.50, hreczka 6.50 do 7.—, koniczyna czerwoną galicyjską 42.— do 43.—, biała 45.— do 68.—, tymotka 24.— do 26.—, szwedzka —.— do —.—, kukurudza stara 6.— do 8.30, nowa —.— do —.—, chmiel stary —.— do —.—, nowy za 56 kilo —.— do —.—, rzepak 13.25 do 13.50, groch pastewny —.— do —.—, linianka 10.50 do 11.—. Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17.— do 17.25, na termin 18.— do 18.25, warranty —.— do —.—

Wiedeń d. 7 listopada. Cukier (spokojuje) 19.45 do —.—. Nafta galicyjska 31.50 do —.—. Spirytus 39.20 do —.—

Wiedeń dnia 7 listopada.

Kurs w koronach i po 50 kłgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8.74 do 8.76, na maj 8.95 do 8.96, na maj-czerwiec —.— do —.—, żyto na jesiień 0.— do 0.—, na wiosnę 7.73 do 7.74, na maj-czerwiec —.— do —.—, kukurudza na wzesznie-październik 0.— do 0.—, na maj-czerwiec 5.76 do 5.77, na czerwiec-lipiec —.— do —.—, na lipiec-sierpień 0.— do 0.—, owies na jesiień 0.— do 0.—, na wiosnę 7.73 do 7.74, na maj-czerwiec 0.— do 0.—, rzepak na sierpień-maj 0.— do 0.—, na wzesznie-grudzień —.— do —.—

Uspokobienie: spokojne. Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 7 listopada. Kurs w koronach i po 50 kłgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8.74 do 8.76, na maj 8.— do 0.—, na październik 0.— do 0.—, żyto na kwiec. 7.42 do 7.43, na październik 0.— do 0.—, owies na kwiec. 7.41 do 7.42, na październik 0.— do 0.—, kukurudza na sierpień 0.— do 0.—, na październik 0.— do 0.—, na maj 11.90. 5.47 do 5.48, rzepak na sierpień 11.80 do 11.90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Uspokobienie: lepsze. Stan powietrza: pięknie.

Nadestane.

Za tą rubryką Redakcyja nie odpowiada.

Godne uwagi

Brząz'ya Wódka francuska jest najdoskonalszym środkiem domowym do masowania. Należy ciało nasmarować i odświeżyć. Dla zdrowych bardzo jest wskazane wadę rozcieńczoną wódką francuską **usta płukać**. Kto żęby czyści rozcieńczoną wódką francuską **nie ma z ust odoru, ma żęby i dżiasta czyste** i przed zępsuciem zabezpieczone. 1/2 butelka kor. 1.80, 1/4 butelki kor. 1. Do nabycia we wszystkich znaczniejszych hurtownych i drobiazgowych handlach Austrii szczególnie we Lwowie u: Stanisława Lipnickiego Zygmunta Ruckera, J. Friedricha & A. Beacocka. Adres dla zamowień dla odsprzedażców Austrii, Sławonii i Kroacyi: IGN. LANDAUER & SÖHNE, — Budapeszt.

Specjalista w chorobach ocznych Dr. Leon Gruder b. e. asyistent, pierwszy operator i demonstrator na klinice oczonej radcy dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy ulicy Karola Ludwika 1. 5 od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

Dr. Władysław Kruszyński sekundaryszpitala powszechnego ordynuje jak dawniej, **Chorążczyzna 25.**

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy)

Ba! Niebieskie północzki nigdy nie bywają za młode. A holdując prawdzie powiem: Jakkolwiek żal mi bardzo, że nie zastałem mego ulubieńca, to z drugiej strony cieszy mnie, że jakiś czas będę pozbawiony widoku pięknej, niezadowolonej twarzy panny Karoliny.

pretraktować ze swoim wydawcą - zaczęła Irena. - Ach, to drobnostka; o tem mogła była napisać - przerwała młodsza z błyskającymi zapalem oczyma. - Włównie chodzi jej o studowanie ludu.

dowoleniem do Elli. - Zresztą, panna ta pisze znakomicie, z zebranych lez można będzie wytworzyć jakiś pyszny eliksyr... Zdawał się wyczekiwać na gniewne bliźnięcie pięknych oczu swojego vis-à-vis. Ella jednak nie dopuściła do walki.

rekę Ireny i w zamysleniu oglądał dwie gładkie obrączki na jej palcu. - Ani mowy o tem, o czem pan myśli, - zawołała żywo. - Czyby się o takim gościu mogło zapomnieć?

- To ostatnie możliwe. Nazwisko mi znane. I mimo tych wszystkich przymiotów, Irena... - Nie, ten nie! - zapewniła Ella. - Ale co powiesz wujaszku o cieniu?

DROBNE OGŁOSZENIA

WASZYŃKI amerykańskie do stokuła mięsa po 3... - Sita włoska poczwórna do przesierania mięsa po 1...

1/2 kilo pierza gęsiego

Roselaam zupełnie nowe, szare pierze gęka darte, pół kilo tylko 60 ct. - 1/2 kilo w lepym pakietku tylko 70 ct., w poczwórnych pakietkach próby 5 kg. za pobraniem pocztowym.

Przeciw astmie, kaszlowi, bólowi w pierśiach

Przeciw astmie, kaszlowi, bólowi w pierśiach pomaga skutecznie herbatka górsko-brzołowa. Puszka za 3 korony wysłać A. Schmidt - Praga, Zizkow 1. 908. - Tysiące uznań.

Półgaski po litewsku

na surowo do jedzenia, po 3 szt. za kilo. Dzw. Łapazyn, Brzysław.

Mebles gięte

Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim

Zakład fryzjerski

Edw. Grillmayera przeniesiony obecnie do Hotelu Żorza

Biuro NAUCZYCIELSKIE

Mme Al. Lement, ul. Trzebiego Maja 1. 5, poleca zdolne nauczycielki.

Lwów, Kleparowska 15

Wózek zabiera meble do naprawy i rozwozi naprawione i nowe zakupione.

Oczyszczanie sadów

odnawianie tychże i uregulowanie drzewostanu na sady handlowe przeprowadza w porze zimowej

Pisarz ekonomiczny

z jednostronną praktyką, metody, poszukuje posady zaraz na wikt, uprasza o listkowe zgłoszenie pod adresem M. O. poste restante o. p. Maikopol.

Wincyenty Bielski

ogrodnik pejzazysta, Czikendi p. Domazyr koło Lwowa.

Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubińskiego w Zassowie

Adresy osób wszelkich zawodów

osób wszelkich zawodów i krajów nadające się do przesyłania ofert celem zawierania stosunków handlowych

Perfumy z białych fiołków

znakomite, cena 80, 1-50 h., 2 i 3 k.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska 1 25, ul. Halicka 1. 11. - Kraków, Sukienice 1. 20. - Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Parowa mleczarnia w Bolzowcach

odznaczona na powszechnej wystawie higienicznej w Karlsbadzie za wyrób masła deserowego złotym medalem, sprzedaje po cenie 3 k. 40 h. klg. deserowego masła loco Bolzowce.

Cognac

stary z wina własnego chowa dostarcza od 50 litrow wywyż biądę litr 48, 50, 64, 72 hl, czerwone 52, 64, 80 hl.

Wino

Benedykt Hertl, właściciel dóbr zamku Góllé przy Gombitz w Strji

Dr. Fryderyka Lengiela BALSAM BRZOZOWY. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w nim wyswidrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności.

Kupujcie Schweizera jedwabie! Proszę zażądać wzorów naszych nowości czarnych, białych albo kolorowych od 1 kor. 15 h. do 18 k. za metr.

Kantor wymiany Lwowskiej Filii Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze (ulica Jagiellońska liczba 3) gdzie również przeniesiono Oddział wekslowy. Pierwotnie w parterze znajdujący się Oddział wkładkowy został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Szkółki leśno-ogrodowe Tadeusza hr. Łubińskiego w Zassowie. polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.

G. k. uprzyw. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY. Oddział depozytowy. przyjmują wkłady i wypłaca salizki na rachunek bieżący, przyjmują do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe salizki.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901. Przejazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara troicko-europejskiego. Pociąg godzina. Przychodzą do Lwowa na dworzec główny: 12:15 z Czerniowic, Itzkan, Jas, Constanty, Bukaresztu, 12:31 z Krakowa, Orłowa, N. Sługa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia